

OJCOWIE PUSTYNI DZISIAJ

Określenie „ojcowie pustyni” wiąże się organicznie z egipskim monastycyzmem pierwotnego Kościoła¹. Chcąc ukazać wiążące się z nim ściśle i aktualne po dziś dzień jego wielkie wyzwanie, spojrzymy najpierw na przeszłość (1), naszkicujemy potem zarys jego dalszego rozwoju historycznego (2), aby w końcu rzucić krótko spojrzenie na naszą obecną sytuację (3).

1. Ojcowie pustyni ongiś

Wiele różnych przyczyn spowodowało, że pod koniec III wieku pojawiło się pustynne życie mnisze i rozwinęło się bardzo szybko na skalę zjawiska masowego². Pomijając zamiary niereligijne³, trzeba stwierdzić, że istniały dwa główne powody udawania się na pustynię i stawania się „anachoretami” (dosłownie: tymi, którzy się wycofują). Były to: a) pragnienie prowadzenia życia ascetycznego i b) podejmowania walki z demonami.

a) Życie ascetyczne. W swoim oddaleniu od normalnego życia, w swym milczeniu i w swej surowości utrudniającej na wszelkie możliwe sposoby wygodne i dostatnie życie, pustynia staje się wyjąt-

¹ Nadal pozostaje otwarte pytanie, czy były też pierwotnie jakieś „matki pustyni”. Posługując się tym wyrażeniem, H. C. Zander (*Als die Religion noch nicht langweilig war. Die Geschichte der Wüstenväter*, Köln 2001, s. 128), w ślad za wieloma historykami zauważa, że „legends o matkach pustyni... zostały wymyślone dla kształtowania publiczności miejskiej”. W rzeczy samej bowiem kobiety mogłyby, co najwyżej, mieszkać na pustkowiu w bezpośrednim sąsiedztwie jakichś osiedli, gdyż pozbawione wszelkiej opieki byłyby narażone na wszelkie możliwe niebezpieczeństwa. I dlatego określenie „ojcowie pustyni” trzeba tu pojmować w dotychczasowym jego rozumieniu, czyli wyłącznie.

² Szerzej omówiłem to w książce: *Spiritualität der Wüste*, Innsbruck – Wien 2002, s. 62-103.

³ Wielu wieśniaków egipskich i mężczyzn mieszkających w slumsach podmiejskich, ale także lepiej sytuowanych mieszczan, udawało się wówczas z zamieszkałych części Egiptu na leżące w pobliżu pustynie, aby znaleźć się w „innym świecie” (powiedziałoby się dzisiaj: „innym życiu”), pozbawionym oficjalnych zobowiązań do pracy i służby wojskowej, a także do płacenia obowiązujących wówczas w Egipcie niemałych podatków.

kową wprost okazją do tego, by żyć ascetycznie przed Bogiem. Jeżeli więc nawet istniał w ówczesnej kulturze ideał ascetyczny, polegający na osiągnięciu prawdziwej wolności poprzez opanowanie i ujarznienie cielesnych potrzeb i pożądliwości (jak choćby u stoików i cyników), to przyjął on przecież w wierze chrześcijańskiej nowy kontekst znaczeniowy.

Ascezę zaczęto – po pierwsze – traktować jako formę naśladowania Chrystusa, który sam „się ogołocił” i aż do swej śmierci wiódł życie bezżenne, ubogie i posłuszne oraz powoływał uczniów do prowadzenia także takiego stylu życia. Z ascezą – po wtóre – wiązano wówczas ściśle poszukiwanie prawdziwego, trwałego życia. Kto uprawia ascezę, ten troszczy się o swoje zbawienie, opiera się pokusie „pozyskania sobie całego świata”, stara się żyć przed Bogiem i oczekuje – dystansując się od dóbr tego świata – uleczenia i wybawienia od samego tylko Boga⁴. Ascezę pojmuje się – po trzecie – jako pewien styl życia wobec nadchodzącego końca i wypełnienia świata. Trzeba koniecznie – jak to ongiś podkreślano – uwolnić się od tego świata i prowadząc życie „podobne do aniołów” przygotować się odpowiednio na świat przyszły. „Chcę się wyzwolić od wszelkich trosk, tak jak aniołowie są od nich wolni i nie pracują, ale bezustannie służą Bogu” – powiedział Abba Jan Karzeł (Kolobos)⁵. Tak więc życie mnichów jest – jak stwierdza się w *Żywocie Antoniego*⁶ – „radowaniem się w nadziei na to, co nadjedzie”

b) Walka z demonami. Obok ideału ascetycznego wraz z jego trojakim nastawieniem docelowym, pustynia zapraszała do prowadzenia walki z demonami. Podstawa tego dosyć obcego chyba dzisiaj wyobrażenia była następująca: Na przełomie III/IV wieku zniszczono ostatnie świątynie pogańskie. Na ich murach, względnie z materiałów czerpanych z ich ruin, wybudowano świątynie chrześcijańskie; ustały tym samym lub popadły w zapomnienie dawne kultury religijne. Doświadczano w ten sposób niemal namacalnie, że pogańskie bóstwa i złe moce – traktowane przez chrześcijan jako demony – zostały pokonane.

⁴ Upragnione uleczenie odnosi się do międzyludzkich odniesień. W przekazanych nam słowach Abby Matoesa czytamy takie oto zalecenia: „Jeśli nie potrafisz opanować języka, ucieknij i żyj samotnie. Bo to jest słabość; ten zaś, kto mieszka pośród braci, nie powinien być kanciasty, ale okrągły, żeby umiał się obracać ku wszystkim». I dodał starzec: «To nie z powodu cnoty mieszkam samotnie, ale z powodu słabości: bo ci, którzy wchodzą pomiędzy ludzi, ci są silni»” *Pierwsza Księga Starców. Gerontikon*, Kraków 1992, s. 180 (nr 13).

⁵ Tamże, s. 121.

⁶ Atanazy, *Vita Antonii* 44; SC 400, 254.

Oddaliły się one jednak tylko tam, gdzie mogły jeszcze znaleźć miejsce dla siebie: na pustynię. Już w Piśmie świętym pustynia uchodziła przecież za uprzywilejowane miejsce demonów i sił demonicznych ze względu na swoją odrzucającą życie specyfikę – jako obszar bezpłodności i śmierci, pokusy i panowania złych mocy. I właśnie dlatego – jak wierzą – pokonane na ziemi uprawnej demony udawały się z powrotem „na swoje miejsce”, czyli na pustynię, aby tam sobie „harcować”. Również dlatego anachoreci szli na pustynię, aby pokonać tam w ostatniej jego „kryjówce” diabła oraz wszelkie diabelskie moce w czymś w rodzaju „ostatecznej (z nimi) potyczki”. Kiedy jednak mnisi żyją na pustyni w ustawicznej walce z całym tym „szataństwem” i je pokonują, dowodzą tym samym, że Chrystus pokonał już zasadniczo zło i że to zwycięstwo Chrystusa nad złem rozciąga się aż na pustynię – ten ostatni zakątek rzeczywistości⁷. Atanazy w swoim *Żywocie Antoniego* pisze: „Wróg nie chciał się pogodzić z zawładnięciem jego terytorium na pustyni. (...) Demony wołają do Antoniego: «Zostaw to, co należy do nas! Co ci daje pustynia?» A bezradny poniekąd szatan krzyczy: «Nie mam już miejsca dla siebie, ani broni, ani miasta. Wszędzie są chrześcijanie, a teraz także pustynia jest pełna mnichów!» I dlatego to demony robiły wszystko, co możliwe, «aby wypędzić Antoniego z pustyni»”⁸.

Walka z demonami toczyła się głównie w ten oto sposób: Na skutek swej samotności na pustyni, która to samotność konfrontowała każdego z nich w niesłychanym stopniu z sobą samym, anachoreci doświadczali pokus i innych demonicznych oddziaływań zwłaszcza w swych myślach, wyobrażeniach, popędach i pożądaniach. Pokusy pojawiały się ponadto na skutek halucynacyjnych wyobrażeń, fantazji dotyczących własnej siły i dążenia do samo-potwierdzenia poprzez porównywanie się z innymi. Co więcej, ci samotnicy dochodzili niekiedy także do wątpienia i niedowierzania Bogu, a nawet do rozpacz. Zwątpienia pojawiają się bowiem przy najbardziej nawet pobożnym działaniu, jak choćby na modlitwie i podczas medytacyjnego rozważania słowa Bożego: utrwalalo się więc przeświadczenie, że nie wzrasta się tak bardzo dzięki milczącemu trwaniu przy Bogu, a tym samym pojawiała się wielka potrzeba skracania modlitwy, wyrwania się z ciszy i wykonywania zamiast tego czegoś „bardziej sensownego”,

⁷ Za inną jeszcze „kryjówkę” uważano zburzoną świątynię i pogańskie groby, albowiem one także (poza pustynią) stały się uprzywilejowanymi miejscami życia mnichów.

⁸ *Vita Antonii* 8. 13. 41. 53; SC 400, 156. 170. 246. 278.

choćby nawet wypełnienia czasu modlitwy (świadomymi) zakłóceniami i myślowym samo-zadowoleniem wszelkiego rodzaju.

Wobec tych różnorodnych pokus mnisi byli przekonani, że człowiek tylko wtedy zwycięża zło i może czynić postępy przed Bogiem, kiedy jest świadomy istnienia demonów i zdecydowanie podejmuje walkę w swych udrękach, starając się – z jednej strony – im nie ustępować, z drugiej zaś – wobec własnej nędzy i niemocy – powierzając się całkowicie Bogu i w Nim pokładając całą swoją nadzieję, ufnie i cierpliwie Mu zawierając. Wyraża to dobrze następujący apoftegmat: „Pewien brat radził się abba Agatona w sprawie nieczystości. A on mu rzekł: «Idź, rzuć na ziemię przed Bogiem twoją słabość, a znajdziesz pokój»”⁹ Za tą radą kryje się przeświadczenie, że człowiek wtedy pozostaje w zgodzie ze sobą i z Bogiem (znajduje pokój), kiedy w pokorze, cierpliwości i zaufaniu przerzuca na Boga swoją niemoc i w ten sposób zwycięża zło.

Mnisi nie toczyli oczywiście tej walki tylko dla siebie samych, lecz podejmowali ją, jako przedstawiciele swoich braci w Chrystusie, za nich i za Kościół, a w rzeczy samej także za świat cały. To pojęcie „przedstawicieli” zakorzenia się bardzo głęboko w samych początkach monastycyzmu. Mnisi udawali się chętnie na pustynię, aby zwyciężać złe duchy – pokonane już (zasadniczo) na ziemiach cywilizowanych dzięki rozwojowi wiary chrześcijańskiej – w najbardziej odległych zakątkach i aby niszczyć w ten sposób ostatnie ich bastiony, tak by cały świat został ostatecznie wyzwolony od Złego. Właśnie dlatego wielu Ojców pustyni podejmowało różnorodne pokuty, że uświadamiali oni sobie, iż są przedstawicielami swych siostr i braci, którzy popadli w grzech. Krótko mówiąc: wstawiali się u Boga za światem. Wynika to wyraźnie z *Historii mnichów*, powstałej gdzieś przy końcu IV wieku: „Bardzo jasne jest to, że właśnie dzięki nim świat jeszcze istnieje i że to dzięki nim rodzaj ludzki nadal żyje i zachowuje jakąś wartość w oczach Boga”¹⁰

Sposób, w jaki mnisi żyli na pustyni, sprawiał jakby sam przez się, że stawali się oni duchowymi przewodnikami wielu chrześcijan i miarodajnymi w swoim czasie punktami orientacji. Udawano się do nich tłumnie na pustynię, aby otrzymać pouczenia i rady, i to nie tylko słowne, na które niektórzy przynajmniej Ojcowie kategorycznie się nie zgadzali, ale także wynikające z samego stylu ich życia i z ich

⁹ *Pierwsza Księga Starców...*, s. 58 (nr 21).

¹⁰ *Histoire des moines en Egypte* (wyd. A. J. Festugière), Paris 1964, s. 9.

świadczenia. I tak oto bezpłodna pustynia stawała się na swój sposób płodna dla Kościoła i dla świata.

2. Na drodze do nowego rozumienia „pustyni”

Pustynia Ojców była pierwotnie „prawdziwą” pustynią w sensie geologicznym. Otóż taki pejzaż nabiera sam przez się szczególnie symbolicznej wymowy także w swej historiozbowczej funkcji, skonkretyzowanej wyraźnie w Piśmie świętym: w swej bezkresności i w swym milczeniu pustynia jest – z jednej strony – miejscem wolności i szczególnej bliskości Boga, z drugiej zaś – w swej bezpłodności, w swej wrogości do życia i w swej monotonii – miejscem śmierci i demonicznych sił niszczycielskich. Ze względu na tę „realistyczną symbolikę” pustyni rozwijał się – głównie dzięki zapoczątkowanemu przez Pachomiusza cenobityzmowi – nie związany już koniecznością z krajobrazem pustynnym żywotny monastycyzm. W miastach i miasteczkach Kościołów Wschodu zaczęły się pojawiać klasztory, dla których pustynia była tylko symbolem odzwierciedlającym milczenie i modlitwę, ascezę i walkę duchową.

Na Zachodzie wprowadzono natomiast jeszcze inne znamienne cechy, charakterystyczne głównie na skutek braku prawdziwych przestrzeni pustynnych:

a) We Włoszech w rzymskich koloniach poza Italią „życie na pustyni” wyrażało się w typowej dla starożytnego Rzymu idyllicznej wizji *vita rustica*, czyli życia w wiejskiej willi poza miastem. „Anachoreza (ucieczka) na pustynię” stała się w ten sposób ucieczką z hałaśliwego miasta na miłą i przyjemną wieś. W takiej wiejskiej „willi” doświadczano spokoju i samotności, prowadząc życie proste i ascetyczne. Istnieją ponadto wzdłuż brzegów Italii oraz południowej Francji wyspy nabywane przez mnichów, zamiast brakującej im faktycznie pustyni.

b) Na skutek rozwijającego się wciąż benedyktyńskiego monastycyzmu życie cenobickie spychało coraz bardziej eremityzm na margines, tak że uduchowiono wkrótce „pustynię”, ograniczając ją do własnej celi (zakonnej), w której się doświadczają „samotności serca”. Oczywiście, benedyktyni byli wciąż zainteresowani zakładaniem klasztorów *in eremo*, traktując „pustynię” jako symbol pewnego oderwania (od świata), ale to oderwanie uległo dość istotnej modyfikacji przez to, że klasztor podejmował wciąż duszpasterskie i wychowawcze zadania wobec otoczenia, kolonizując ponadto także niezabudowane obszary.

I tak paradoksalnie „pustynia” przeobrażała się w ogród pełen kwiatów i owoców.

c) Kiedy w ramach ruchu eremickiego w XI i XII wieku uciekano ponownie w formie anachoreckiej na „pustynię”, przybierała ona faktycznie postać „niezglębnego, niegościnnego i głębokiego lasu. Była przeciwieństwem ziemi uprawionej i uporządkowanej... «Ucieczka na pustynię» miała znów umożliwić to, czego nie dawały w pełni wielkie klasztory: odłączenie się od świata i niezależność wobec potrzeb tego świata”¹¹.

Pomimo tego kulturowego przeniesienia i tych duchowych przemian, aż do początku XX wieku utrzymuje się niezachwianie podstawowa idea najstarszych Ojców pustyni: pustynia jest „miejsmem” (1) życia przed Bogiem i naśladowania Jezusa w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie (2) w celu odnalezienia – poprzez wyzwolenie się z rozproszeń powodowanych sprawami tego świata, pośpiechem, niepokojem i przeróżnymi troskami – wolności w byciu dla Boga oraz wewnętrznego pokoju dzięki rozważaniu słowa Bożego¹² (3), aby prowadzić „eschatologiczną egzystencję”, czyli w imieniu całego Kościoła „czuwać na boskich miejscach czuwania i oczekiwać na powtórne przyjście Pana, tak by gdy tylko zapuka, otworzyć Mu zaraz drzwi”¹³. Znika natomiast (niemal całkowicie) idea walki z demonami, zespalając się prawdopodobnie z przeświadczeniem, że stoi się na straży¹⁴. Krótko mówiąc, być Ojcem pustyni oznacza: żyć w ścisłej komunii z Bogiem, starać się urzeczywistnić całym swym życiem Ewangelię i być – w imieniu innych – wciąż ważnym na (możliwie rychle) nadejście Pana, aby natychmiast otworzyć Mu „przestrzeń”

Wewnętrzne odkrycie nowego aspektu pustyni dokonało się podczas duchowej wędrówki życiowej Karola de Foucauld (1858-1919). Zamierzał on początkowo prowadzić na Saharze „ukryte życie Jezusa w Nazarecie”¹⁵. W pismach pochodzących z pierwszej fazy jego wędrówki życiowej pojawiają się wyrażenia przywołujące bezpośrednio

¹¹ K. S. Frank, *Die Grundzüge der Geschichte des christlichen Mönchtums*, Darmstadt 1975, s. 67-68.

¹² Por. np. pochodzące prawdopodobnie od Jana Chryzostoma i cytowane wielokrotnie obrazowe powiedzenie: „Kto żyje samotnie na pustyni, ten dotarł do bezpiecznego i spokojnego portu z nawałnicy tego świata”

¹³ Zob. przykładowo spośród wielu innych: Bruno z Kolonii, *List do Radolfa*, FC 10, 57.

¹⁴ Na przykład I. Guigo w swym liście do młodzieńca (*O życiu eremickim*, FC 10, 109) pisze: „Jako nowy rekrut Chrystusa, stój na świętej straży w obozie niebieskiego Pana”

¹⁵ Omówiłem to szerzej w art. *Duchowość Nazaretu*, *Communio* 25 (2005) nr 1, s. 98-115.

doświadczenie pierwszych Ojców pustyni oraz ich następców na Zachodzie. I tak słyszy on na przykład skierowane do siebie w trakcie modlitwy słowa Boże: „Powinieneś zostawić wszystko, co nie jest Mną... stworzyć tu sobie pustynię, gdzie będziesz sam ze Mną... Oddaj się Mi, zatrać się we Mnie”¹⁶. Następne słowa idą po tej samej linii: „trzeba przebiec pustynię i tam pozostać, aby otrzymać Bożą łaskę... Tam wyrzuca się z siebie to wszystko, co nie jest Bogiem... Dusza potrzebuje tego milczenia, tego skupienia, tego zapomnienia o każdej rzeczy stworzonej. W ten właśnie sposób Bóg może utrwalić w niej swoje królowanie”¹⁷

Później jednak brat Karol obiera inną drogę. Gdy przebywa wśród Tuaregów, wśród których spędza ostatni okres swego życia, zaczyna się kruszyć na skutek kolonizacji dawny system ekonomiczno-społeczny. Szarańcza niszczy pola, przez lata brakuje deszczu; skutkiem tego jest głód. Pojawia się ubóstwo i nędza masowa. Na domiar złego, nie docierają jeszcze do Afryki nowsze zdobycze naukowe (choćby postęp medycyny). Ludzie umierają na różne choroby, na które są już od dawna odpowiednie lekarstwa w Europie. Widząc te wszystkie formy nędzy, brat Karol odkrywa teraz pustynię jako miejsce „czynienia dobra”, tak ją stereotypowo nazywając wielokrotnie w notatkach ze swoich podróży, we wspomnieniach i w listach kierowanych do różnych adresatów. „Czynić dobro”, to – w jego najgłębszym przekonaniu – spotykać ludzi nie tylko ze swojego otoczenia, ale także przebywających w oazach, na obozowiskach i gromadzących się przy studniach z wodą, aby nieść im pomoc, ale nie w sposób spektakularny, rzucający się w oczy... Nie zadowala się więc daniem osobom potrzebującym i cierpiącym porad i słów pokrzepiających, ale przekazuje im także żywność, lekarstwa, drobne sumy pieniężne i takie czy inne podarunki (np. igły lub nożyczki). „Czynienie dobra” jest dla niego tak ważne, że wyrzeka się nawet swego dążenia do prowadzenia życia eremickiego i podejmuje rozliczne wyprawy przez pustynię wraz z francuskimi żołnierzami lub karawanami Tuaregów. W jednym z listów napisał: „Trwa nadal moja skromna praca... Praca przygotowawcza... Nie tylko zasiewam; przygotowuję także glebę, aby inni zbierali zniwo... W tej chwili jestem nomadą, wędruję z pola na pole, z osiedla do osiedla, staram się być przyjacielski wobec Tuaregów, aby

¹⁶ Charles de Foucauld, *Aufzeichnungen und Briefe* (red. J.-F. Six), Freiburg i. Br. 1962, s. 70.

¹⁷ Tenze, *Die geistliche Schriften*, Wien – München 1963, s. 155n.

zyskać ich zaufanie i przyjaźń... To życie nomady ma tę korzyść, że daje mi możliwość kontaktu z wieloma ludźmi”¹⁸

Dobro, jakie czyni, nie ma nic z wielkości; sam je pojmuje wyłącznie jako znak swej miłości i niesienia faktycznej pomocy, chodzi mu zaś w tym wszystkim o wstępne przygotowanie do dalszej ewangelizacji. Nawet budowę, jakie planuje dla swych przyszłych braci (których nie znajdzie jednak w swym doczesnym życiu), mają być swego rodzaju ośrodkami promieniowania, dzięki którym można być blisko człowieka, aby go wspierać w jego „egzystencji na pustyni” W jednym z projektów swej przyszłej reguły wyraża tę myśl następująco: „Mali Bracia Serca Jezusowego służą gościnnością, materialnym wsparciem, okazują troskę i podają lekarstwa w przypadku choroby tym, którzy ich o to poproszą... Tak więc wszyscy powinni wiedzieć, w szerokim zasięgu, że bractwo jest domem Boga, w którym w każdym czasie przyjmuje się i wita z radością i uznaniem, jako upragnionego i oczekiwanego, każdego ubogiego, każdego obcego, każdego chorego. A to dzięki braciom, którzy traktują przyjmowanie pod swój dach tak, jak gdyby zdobywali jakiś skarb bardzo cenny: wszyscy oni są w rzeczy samej skarbem skarbów, bo samym Jezusem. «Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili» (Mt 25, 40)”¹⁹

3. Być jako chrześcijanin dzisiaj na pustyni

Wraz z Karolem de Foucauld nastąpił nowy etap w rozumieniu „pustyni” Podobnie jak w ostatniej fazie jego życia „Nazaret” nie prowadził już, tak jak to było na początku, do kontemplatywnego przeżywania ukrytego życia Jezusa, lecz stał się wspierającą obecnością Jezusa wśród ludzi, tak też „pustynia” nabiera teraz nowego znaczenia: „demony pustyni” nie są już dla brata Karola „demonami cielesnymi”, lecz chorobą i ubóstwem, ludzką nędzą, utratą praw i godności ludzkiej w systemie kolonialnym, „niedorozwojem” (mówiąc dzisiejszym językiem) tych ludzi w sensie materialnym, duchowym, a także religijnym. I dlatego właśnie pustynia nie jest już (jedynie) miejscem spotkania Boga – w sensie samotnego życia w Jego obecności, ale trzeba ją przede

¹⁸ List do Henry de Castries z 15 lipca 1904, w: *Lettres a Henry de Castries*, Paris 1938.

¹⁹ Tenże, *Oeuvres Spirituelles* (wyd. D. Barat), Paris 1958, s. 457n.

wszystkim pojmować jako miejsce spotykania Chrystusa w potrzebujących braciach, w strwożonych, bo prześladowanych siostrach, i w przychodzeniu im z pomocą, na ile to możliwe, nie tylko duchową, realizowaną w podejmowanej w ich imieniu modlitwie, ale także materialną – poprzez różnorakie faktyczne ich wspieranie. To wcale nie przypadkowo cytowany wyżej Mt 25, 40 jest jednym z najczęściej przytaczanych przez brata Karola tekstów biblijnych. J.-F. Six słusznie zauważył w związku z taką interpretacją pustyni: „Foucauld zachęca nas do angażowania się tak, jak czynił to Syn Boży, czyli aż do granic ludzkiej egzystencji, aż do najskrajniejszych konsekwencji, aby dzielić pustynię, a tym samym także wysiłek i nadzieję, śmierć i zmartwychwstanie... wszystkich”²⁰

To nowe odkrycie pustyni znajduje oczywiście swoje echo zwłaszcza w tych wspólnotach, które powołują się wyraźnie na duchowość brata Karola, głównie zaś we wspólnotach „Małych Braci” i „Małych Sióstr” Zyją oni na różne sposoby „w sercu świata” – zgodnie z określeniem R. Voillaume²¹, założyciela jednej z takich wspólnot. To: „w sercu świata”, uwypukla struktury naszego społeczeństwa, przeżywane doświadczalnie przez większość. A jest to społeczeństwo, w którym znaczna część osób żyje w codziennym znoju i nie widzi większych perspektyw, w którym trzeba tak często walczyć w pojedynkę, w chorobie, starości i wyczerpaniu, o samo życie, o pracę, chleb powszedni, dach nad głową, chociaż jest to zarazem społeczeństwo, w którym ludzie mają swoje aspiracje i „odwieczne” pragnienia, znają i dzielą solidarnie ze sobą niewielkie radości i nadzieje życiowe.

Pośród nich żyją Mali Braci i Małe Siostry, traktując ten wspólny ich świat jako wielką „pustynię”, w której żyją na co dzień Ewangelią, wspierając z bliska swych braci i swe siostry oraz przedstawiając ich Bogu w swej modlitwie wstawienniczej. Właśnie stąd wywodzi się typowe dla duchowej rodziny Karola de Foucauld sformułowanie: „W twoim mieście jest twoja pustynia” (które stało się nawet tytułem książki Małego Brata Carlo Corretto: *Pustynia w mieście*), sformułowanie, które trzeba niewątpliwie zaliczyć do charakterystycznych ujęć współczesnej duchowości, jako że pojawia się ono równocześnie w różnych duchowych nastawieniach. I tak na przykład Catherine de Hueck Doherty, założycielka nawiązującego mocno do rosyjskiej duchowości

²⁰ J.-F. Six, *L'aventure de l'amour de Dieu*, Paris 1993 (*Abenteuerer der Liebe Gottes*, Würzburg 1998, s. 216).

²¹ Por. R. Voillaume, *Au coeur des masses*, Paris 1969.

ruchu „Poustinia”, pisze: „Pustynia, cisza, samotność – nie są konieczne miejscami, lecz dyspozycjami duchowymi i nastawieniami serca. Można znaleźć «pustynię» w środku wielkiego miasta, w codziennym życiu każdego człowieka”²².

Tutaj, na pustyni świata, Mali Bracia i Małe Siostry z rodziny Karola de Foucauld, podobnie jak „pustelnicy”, ale nie tylko!, mają być „oazami”, w których ludzie nabierają świeżego powietrza i mogą się odświeżyć: miejscami gościnności i wzajemnego komunikowania się, wysłuchiwania i pocieszania, opieki i solidarnego angażowania się, zwłaszcza zaś miejscami modlitwy wstawienniczej, w trakcie której staje się zastępczo przed Bogiem w imieniu innych, zabierając ich razem ze sobą w drogę do Boga. Te duchowe „słowa kluczowe”, które rozwinęła wspólnota Brata Karola, pozwalają rozumieć pustynię jako miejsce, w którym „czyni się dobro” sobie nawzajem.

W sposób jeszcze bardziej specyficzny taką wizję pustyni proklamują także tzw. Wspólnoty Jerozolimskie, założone w r. 1974 przez ojca Pierre-Marie Delfieux. „Wewnętrzny krąg” tego ruchu duchowego stara się praktykować życie autentycznie eremickie, i to w mieście rozumianym jako „pustynia”. O ile bowiem w rodzinie brata Foucaulda „miasto” jest tylko jedną, chociaż niesłychanie wymowną, z form wyrazu pustynnej egzystencji naszego życia, to we Wspólnotach Jerozolimskich otrzymuje ono bardzo ekskluzywne znaczenie. „Pojawił się dzisiaj nowy świat. Wczoraj był on jeszcze nacechowany całkowicie wioską; dzisiaj natomiast dominują wszędzie miasta. Twoje życie (zwraca się tutaj do mnicha jerozolimskiego) jest odpowiedzią na naglące wyzwanie dzisiejszego świata, Kościoła i Boga”²³. Właśnie dlatego trzeba obecnie urzeczywistniać w mieście eremickie powołanie do bycia „ojcem pustyni”: „Twoja pustynia znajduje się teraz w mieście... W samym sercu tej pustyni osoby poświęcone Bogu tworzą oazę dzięki trwaniu na modlitwie, dzięki nawróceniu i pokucie. Gdy woda życia zaczyna kipieć, powinieneś dostrzec, że możesz mieć w tym swój udział. W imię świętego prawa pustyni, w imię świętego obowiązku gościnności: gdy spotykasz spragnionego, podaj mu wodę”²⁴. Eremic-

²² C. de Hoek Doherty, *Poustinia*, Wien – München 1979, s. 22. Obok tego ruchu są także w Niemczech (i innych krajach) ludzie, którzy prowadzą w mieście życie radykalnie eremickie, naśladując dokładnie dawnych Ojców pustyni. Zob. w tej kwestii: M. A. Leenen, *Einsam und allein? Eremiten in Deutschland*, Leipzig 2001.

²³ Br. Pierre Marie (red.), *Geht ihm entgegen. Geistliche Lebensregel*, Freiburg i. Br. 1984, s. 113.

²⁴ Tamże, s. 114.

kie powołanie nie może być przeszkodą w byciu „oazą dla innych” „Świętym mnichem jest ten, kto nosi w sobie swoją pustynię i znajduje się na pustyni, kiedy jest w świecie”²⁵.

Relacje „Wspólnot Jerozolimskich” z duchowością ojca de Foucauld są więc bardzo ściśle, pomimo niemal wyłącznego akcentowania „miasta jako pustyni”

Ze względu na szybkie przeobrażenia społeczno-kulturowe trzeba przekładać także wyrażenie „pustynia” na pewne rysy naszego zglobalizowanego świata. Obok pewnych cech pozytywnych, aktualna globalizacja tworzy bowiem świat:

- w którym coraz to większa liczba ludzi nam współczesnych żyje jak „ofiary” całego tego systemu, albowiem doświadcza na sobie wzrastającego wciąż nacisku konkurencji, zmuszającego do mobilności i podejmowania ryzyka, co niejednokrotnie przekracza fizyczne i psychiczne możliwości tychże ludzi;

- w którym, z jednej strony, pogłębiają się wciąż zarówno w wymiarze regionalnym, jak też przede wszystkim globalnym, różnice społeczne (ubóstwo – bogactwo; góra – dół), z drugiej zaś strony homogenizuje się (ujednolica) różnice kulturalne różnych narodów, ras i grup etnicznych, którym grozi tym samym całkowita eliminacja, a ludziom to, że utracą raz na zawsze swoją duchową ojczyznę;

- w którym dominuje złudna idea, że wolny rynek wraz ze swymi niesłychanymi pozytywnymi możliwościami, ale także ze swoim dążeniem do przeobrażenia wszystkiego – poprzez niczym nie pohamowane, nastawione wyłącznie na zysk, przenoszenie finansów – w „rzeczy”²⁶, może przynieść „wybawienie”, które obraca się jednak niemal wyłącznie w ramach konsumpcji i czasu wolnego, życiowego zadowolenia i poszukiwaniu doznań (ideał „społeczeństwa przyjemności”).

Tę „nową” pustynię powinni zamieszkiwać chrześcijanie – a więc nie tylko sami zakonnicy, albo też członkowie różnych wspólnot duchowych. „Zamieszkiwać” nie oznacza natomiast tylko: „odwiedzać”, „przechodzić” lub „nią się zajmować” Miarodajne jest o wiele bardziej „udawanie się na pustynię” w sensie, jaki nadał temu wyrażeniu średniowieczny mnich cysterski Aelred z Rievaulx: „Co oznacza pójście na pustynię? Oznacza traktowanie całej rzeczywistości jako

²⁵ Tamże, s. 118.

²⁶ Zob. napisany przez kilku autorów art. *Globalisierung*, w: LThK (wyd. 3), XI, s. 95-113; a także: G. Virt (red.), *Der Globalisierungsprozess. Facetten einer Dynamik aus ethischer und theologischer Perspektive*, Freiburg 2002.

jednej wielkiej pustyni, tęsknotę za ojczyzną i uznawanie świata za środek umożliwiający nam przejść tę drogę do końca”²⁷ W tej perspektywie chodzi więc o to, aby być „ojcami” i/lub „matkami pustyni” pośród pustyni tego świata, czyli stanowić w nim alternatywny punkt orientacyjny i świadectwo wiary: za innych i w ich imieniu stać przed Bogiem, żyć Ewangelią, urzeczywistniać solidarność i braterstwo oraz dawać świadectwo nadchodzącemu królestwu Bożemu. Konkretnie może to oznaczać:

- wobec zgiełku i przeróżnych lęków świata aktualnego starać się o milczenie i postawę wewnętrznego wsłuchiwanie się w Boga;
- wobec zubożenia i egocentryzmu mieć otwarte oczy i uszy, a zwłaszcza wiele czasu, i drzwi otwarte na potrzeby i troski innych ludzi, dając im tym samym jakąś odrobinę ojczystej oazy;
- wobec dominacji nastawienia na zdobywanie pieniędzy i konsumpcję dóbr, na seks i głód coraz to nowych przeżyć, prowadzić życie proste, wypełniać wiernie powierzone sobie zadania i zawiązywać autentyczne relacje z tymi, którzy mają do nas zaufanie i na nas polegają.

Kto tak żyje lub stara się tak żyć, ten doświadczy niechybnie tego, co było doświadczeniem Ojców pustyni, a mianowicie, że walczy z „demonami”: demonami nieposkromionej konsumpcji, liberalizmu i wysuwania się na czoło bez oglądania się na innych, odrzucania wszelkich więzów i podejmowania różnych bezsensownych decyzji, demonami zgiełku, obaw i stresu. Kto się przeciwstawia takim sprawom oczywistym, takim modom lub normom naszego społeczeństwa, będzie często traktowany jako człowiek „naruszający reguły gry” i zmuszany do dopasowania się do otoczenia. Chrześcijanin powinien jednak rozumieć, że jego prawdziwa przyszłość polega na życiu, które się nazywa naśladowaniem Pana, czyli na byciu „obcym i pielgrzymem” na tym świecie – „pustyni”, w wyraźnym kontraście, a nie rzadko i przeciwieństwie do niewierzącego otoczenia, ale z daną na początku wędrówki Izraela przez pustynię Bożą obietnicą: „...będę mieszkał pośród Izraelitów, a będę im Bogiem. I poznają, że Ja, Pan, jestem Bogiem, który wyprowadził was z ziemi egipskiej i mieszkał pośród was – Ja, Pan, wasz Bóg” (Wj 29, 45-46). Mając taką obietnicę, trzeba angażować się odważnie w walkę z atakami „pustyni” dzisiejszej. Takie było przecież zasadnicze nastawienie pierwszych Ojców pustyni: stawiać czoło udrękom, pokusom i prowokacjom, i w ten

Aelred z Rielvaux, *Sermones* 5; PL 195, 244D.

sposób odkrywać prawdę życia, czyli swą własną nędzę, swą niemoc w obliczu Boga, i oczekiwać wszystkiego tylko od Niego. Również wszyscy chrześcijanie dzisiejsi są powołani, podobnie jak ongiś Ojcowie pustyni, do „czuwania u bramy”, jak to pięknie wyrażają poniższe strofy wspaniałej modlitwy Silja Waltera:

„Każdy powinien być w domu, Panie,
kiedy przychodzisz.

Każdy powinien oczekiwać Ciebie...

Każdy powinien wypatrywać Ciebie,
dnem i nocą.

Kto bowiem wie, kiedy przyjdiesz.

Panie,

każdy powinien Cię wytrzymać,
znieść Ciebie, nie uciekając.

Wytrzymać Twoją nieobecność,
nie wątpiąc w Twoje przyście.

Wytrzymać Twoje milczenie
i mimo to śpiewać.

Znieść razem z Tobą Twe cierpienie, Twoją śmierć
i tym żyć.

To winien każdy wciąż czynić
ze wszystkimi innymi.

I za nich...”

Kto pojmuje w ten sposób swoje bycie chrześcijaninem, ten żyje na „pustyni”, jest „ojcem” lub „matką pustyni” Również do niego odnoszą te spostrzeżenia, jakie Alfred Delp spisał na krótko przed swą egzekucją:

„Nasza godzina jest jeszcze godziną pustyni... Ta pustynia jest jednak próbą wielkiej wolności, a nie ostatecznym losem. Pustynie muszą pozostać... Wiem to: gwiazda pojawi się nad pustynią...

Pustynie muszą pozostać, pustynie samotności, dróg bez wyjścia, smutku, bezsensu, opuszczenia...

ALE: Bóg, który stworzył pustynię, sprawia, że wytryskują źródła użyźniające glebę”²⁸.

tłum. ks. Lucjan Balter SAC

²⁸ A. Delp, *Gesammelte Schriften*, t. IV: *Aus dem Gefängnis*, Frankfurt 1984, s. 223n, 290.